

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

 ➔ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ➔

 25-letni JUBILEUSZ
 reformy muzyki kościelnej w Polsce.

Rok 1906 pamiętny w dziejach reformy muzyki kościelnej u nas: w tym roku obchodzimy jubileusz 25-letniej reformy, a następnie, iż z chwilą założenia Towarzystwa Organistów zacznie się nowa era dla tejszej reformy. To też ku pożytkowi ogólnemu, a większej zachęty około naprawy muzyki kościelnej, warto zastanowić się, obliczyć nasz dorobek za przeciąg tego czasu, cośmy mianowicie zrobili.

Muzyka kościelna narówni z sztukami pięknymi doszła szczytu doskonałości w XV i XVI wieku. Włochy wydają światu katolickiemu muzyków, na czele których Palestrina, po wszystkie dni istnienia Kościoła, zadziwiać będzie świat muzyczny. Włochy naśladową gorliwie inne kraje. W jakim stanie ojcowie nasi tę Boską sztukę w spuściznie nam zostawili, dowiesz się, czytelniku łaskawy, w dziele ks. Surzyńskiego „Monumenta musices sacrae in Polonia“, jeżeliś dotąd nie miał w rękę tego dzieła. Wspomnę tylko, co o tem powiedział nieśmiertelny Witt: „Gdy ujrzałem przed sobą to wspaniałe dzieło, najwyższą w sercu uczulem radość, jużto dla wielkiej wartości zawartych w nim kompozycyjj, już też dla tego, że jeżeli Polacy swych starych mistrzów za wzór sobie wezmą, to i u nich muzyka kościelna podnieść się i poprawić musi“. Tak kwitnęła muzyka kościelna u nas w epoce złotej za czasów Zygmun-tów, kiedy wszędy żywa wiara i miłość ku Bogu biła w narodach. Lecz o to w XVI wieku przychodzą klęski na Kościół—przewroty religijne a dalej ich smutne następstwa, one to są jedną z głównych przyczyn upadku muzyki kościelnej i to powszechnego. Dotąd troskę około pielęgnowania muzyki kościelnej mieli przeważnie kapłani i świeccy pod ich nadzorem. Odtąd duchowień-stwo siły swe zwraca do walki z herezjami, gdy tymczasem wiara i poboż-ność wygasa, niedbalstwo dla spraw Bożych coraz powszechniejszym—ogólnym się staje. To też nic dziwnego, że muzyka pod tym wpływem psuć się zaczęła. Kompozytorowie przestają brać tematy z chorału do swych dzieł, starają się wywołać efekt, uczucia sentymtalne, muzyka przybiera charakter teatral-

ny i tak prędko upada, że próżne były wysiłki w końcu XVII wieku, aby uchronić ją od upadku.

W takim stanie przetrwała prawie dwa wieki. Dzieła wielkich mistrzów epoki złotej, warstwy kurzu pokryły, robactwo i ręka lekkomyślnych, którzy ani przeczuwali, a ocenić nie umieli zawartości tychże, niszczyć powoli zaczęła, upadek doszedł punktu kulminacyjnego. Na chórach grzniały kotły i trąby, świątynie Pańskie stały się miejscem popisów, a chór i ołtarz, które stanowią całość ścisłą, dzieliła przepaść. Dopiero w XIX wieku zysła Opatrzność męża, który dla muzyki kościelnej szczególniejsze zasługi położył, bo on założył fundamenty do odbudowania upadłej zupełnie sztuki—muzyki kościelnej. Jest nim Niemiec, Karol Proske. Ponieważ z Niemiec i do nas reforma muzyki kościelnej przyszła, w kilku słowach wspomnę o reformie w Niemczech.

Kto jest Proske? To doktor medycyny, urodzony w Gröbning na Górnym Szląsku r. 1794, w czasach niespokojnych i ruchliwych. Z natury już szlachetny, cichy, pobożny i miłośniwy, uczuł powołanie do stanu duchownego, które jeszcze więcej obudziło się w nim, gdy napatrzał się na nędzę ludzką w wojnie 1813—1815 r., gdzie jako lekarz brał udział. Dopiero w 32 roku życia został kapłanem, a wkrótce otrzymał stanowisko dyrektora kapeli przy katedrze Ratybońskiej. Członek z takimi zaletami od razu spostrzegł jakie chwasty pokryły niwę muzyczno-kościelną, jakie bezprawia na chórach, zbezczeszczenia świątyń katolickich pod tym względem działały się. A Bóg postanowił go wskrzesicielem prawdziwej muzyki kościelnej. Cóż robi Proske? Jedzie do Włoch, by w stolicy chrześcijaństwa, w innych miastach jak również w swoim kraju i innych wyszukiwać dzieł starych mistrzów, które potem wydaje on i jego następcy pod tytułem „Musica divina“. Gdyby Proske najwspanialsze kompozycje pisał, do reformy jak najwymowniej nawoływał, nigdy by nie przyczynił się do naprawy muzyki kościelnej tyle, co wydawnictwem dzieł z epoki klasycznej. O, bo z tych dzieł, wiecznie pięknych, tyle ducha katolickiego, tyle wiary i miłości bije, to niejako przykazania, któreśmy po ojcach naszych otrzymali do naśladowania i wypełniania. Po dwudziestomiesięcznej wycieczce, w której towarzyszył mu Hanisch*), wraca Proske do kraju, reformuje chór swój, i do końca życia pracuje nad wydawnictwem wspomnianych dzieł. Niemcy, szczególnież szczerze katolicka Bawaria, od razu poznali konieczność i doniosłość reformy, do czego energicznie zabrali się, a Proske, jeszcze za życia widział owoce swej pracy. Metenleiter i Schrems stają na czele reformy, od tego czasu stała się Bawaria kolebką odradzającej się muzyki liturgicznej. W drugiej połowie XIX wieku najwięcej dokonano. W 1866 r. ks. dr. Fr. Witt zakłada pierwsze pismo muzyczno-kościelne „Fliegende Blätter“, a następnie w 1868 Towarzystwo św. Cecylii w Bambergu, które największe zasługi położyło dla reformy muzyki kościelnej. W roku 1874 powstaje słynna szkoła muzyczno-kościelna w Ratybonie, której dyrektorem do dziś jest ks. dr. Haberl, który w dalszym ciągu wydawał utwory z epoki klasycznej, kładąc wielkie zasługi, jako niestrudzony muzyk, archeolog i dyrektor. Czego tam niedokonano! Powstały całe legiony muzyków-kompozytorów tak między duchowieństwem, jak i organistami, jak również i świeżymi; wydano tysiące dzieł pięknych, z których wiele już za życia autorów doczekało się wydań jubileuszowych. Czasopisma, jedno za drugim, powstają. Kiedy wypadł jubileusz dwudziestopięcioletni szkoły w Ratybonie, z niezmierną uroczystością, przy zjeździe muzyków, prawie z całego świata katolickiego w r. 1901 obchodzony, na pamiątkę budują kościół pod wezwaniem św. Cecylii! To krótkie i pobieżne wspomnienie historii reformy w Niemczech wystarczy, aby sobie przedstawić stan, w jakim obecnie ona tam kwitnie.

Z Niemiec ta reforma przedostaje się do Włoch, Belgii, Irlandyi, aż za ocean do Ameryki, wreszcie i do nas.

*) Organista katedry Ratybońskiej (Przyp. Red.).

Poeta nasz, Wincenty Pol, nawoływał do reformy; w prelekcjach, mianych we Lwowie r. 1864, wygłosił historię muzyki w Polsce, jej rozwój, świetne czasy i upadek, podawał środki ku naprawie. Jednakże pierwszym reformatorem muzyki kościelnej na ziemi naszej jest ks. J. Mazurowski, ur. r. 1832. Przejęty nawskroś duchem kościelnym, czytywał czasopisma muzyczno-kościelne, śledził działalność Towarzystwa Cecylińskiego, na którego zebrania jeździł, czynił wycieczki po Niemczech, by lepiej poznać muzykę czysto kościelną. W roku 1868 został dyrygentem chóru katedralnego w Pelplinie, a mając sposobność na tem stanowisku, rozwinął swą działalność. Ztamtąd to reforma przedostała się do Poznania, jak zapewnia nas o tem reformator nasz, ks. Surzyński, że ztamtąd wyniósł bodźca i zachętę, do pracy około reformy u nas.

My jednak reformę muzyki kościelnej datujemy od chwili założenia pierwszego pisma poświęconego sprawom tejże.

W roku 1881 ks. Solecki, nauczyciel i kantor śpiewu w seminaryum we Lwowie zakłada pismo pod tytułem „Muzyka Kościelna parafialna“, od czasu tego upłynęło lat 25. Zróbmy więc rachunek za przeciąg tego okresu 25-letniego. Kiedy pierwszy numer „Muzyki Kościelnej“ wyszedł, w przedmowie, między innemi, pisze ks. Solecki: „daleko nam jeszcze do mszy liturgicznych z tekstem łacińskim; organisci przy nabożeństwie żadnych podręczników nie używają (których zresztą nie było), grają z pamięci, używając najdziwniejszych karykaturalnych melodyi. Takim był stan muzyki kościelnej przed laty 25. I dziś, niestety, daleko nam jeszcze do tego, jak jest gdzieindziej, a jak być powinno, jednakże wiele już zrobiono.

Trzy lata redagował Ks. Solecki „Muzykę Kościelną“, artykułami swymi rozbudził w narodzie zainteresowanie się muzyką czysto-kościelną; z jego inicjatywy powstały dwa towarzystwa w Galicji: towarzystwo św. Cecylii i wzajemnej pomocy organistów. On rozpoczął wydawnictwo *Directorium chori*, wydał *Psalterz Dawidowy* po łacinie i po polsku w tłumaczeniu Wujka, opatrzone komentarzem Menochiusza. Z początkiem roku 1884, wydawnictwo „Muzyki Kościelnej“ przechodzi w ręce Ks. Surzyńskiego, długoletniego dyrektora chórow archikatedralnych w Poznaniu i nauczyciela śpiewu w tamtejszem seminaryum duchownem. Ks. J. Surzyński! Komu to nazwisko nie znane! Pamięć o jego działalności dla sprawy reformy muzyki kościelnej w Polsce, całe pokolenia przechowywać będą. To nasz Proske, Witt! Próżno bym kuśił się zasługi Ks. Surzyńskiego opisać i wyliczyć, zresztą tak żywo stoją one nam przed oczyma; my na jego działalność patrzyliśmy. Kto nie zna jego kompozycji, artykułów, jużto treści, pełnej głębokiej wiedzy, jużto, pełnych zapału, w których dowodził piękności prawdziwej muzyki kościelnej, pełnych rad i wskazówek. Około dwudziestu lat wydawał „Muzykę Kościelną“ w trudnych, jak u nas, warunkach, a naród głęboką mu wdzięczność winien. Dziełami swoimi wystawił sobie wieczne pomniki, oto one: *Directorium chori*, *kancjonal*, *Monumenta musices sacrae in Polonia*, *Wielki Tydzień*, *Magister choralis*, w tłumaczeniu, *Laudate Dominum*, śpiewnik „*Śpiewajmy Panu*“, *Ordinarium Missae*, nie licząc większych i mniejszych rozmiarów utworów: jak mszy, hymnów, mottetów etc. Odtąd reforma posuwa się naprzód. Za archidiecezją gnieźnieńską i poznańską, idzie tarnowska, na czele której stoją Biskup Lobos i Ks. Kan. Walczyński, znany kompozytor. W Poznańskim powstają towarzystwa. W Królestwie do reformy zabiera się Włocławek. Produkcy Fühlera, Schiedermeyera, Rossiniego, Elsnera, Grabowskiego i innych, wraz z trąbami pogrzebane; ośmnaście lat w Katedrze Włocławskiej rozbrzmiewa śpiew św. Grzegorza, a Katedra stała się rozsądnikiem reformy i w innych dyecezyach. Prace około reformy energicznego Ks. Moczyńskiego, popierali bądź czynem, bądź słowem, śp. nieodżałowani Biskupi: Bereśniewicz i Kossowski, wreszcie prałaci: Ks. Chodyński i Stopierzyński. Włocławek pociąga za sobą sąsiedni Płock. Tam dziś muzyka kościelna w kwitnącym

stanie, do czego przyczynili się: Ks. Kowalski, najwięcej śp. Biskup Szembek i Ks. Gruberski. W roku 1895 powstaje nowe pismo „Śpiew Kościelny“, około którego skupiają się miłośnicy: Ks. T. Kowalski, Bugajczyk, Maryański z tejże diecezji; w Warszawie przy Towarzystwie Muzycznym organizuje się Sekcja miłośników muzyki kościelnej, której staraniem powstała szkoła organistowska. Reforma przedziera się na Litwę do Kowna*), w Rosji słynie z wykonania czysto-kościelnej muzyki Odessa, później Petersburg, Saratów. W ostatnich latach redakcyę „Śpiewu Kościelnego“ obejmuje Ks. Gruberski prof. śpiewu w Seminarjum, znany muzyk i kompozytor. W 1903 r. przestaje wychodzić „Muzyka Kościelna“ Ks. Surzyńskiego po 23 latach swego istnienia, a dzieło reformy w dalszym ciągu prowadzi „Śpiew Kościelny“. Okres 25-letni wydał nam kilkunastu muzyków kościelnych jak: Ks. Ks. Surzyńskiego, Walczyńskiego, Moczyńskiego, Gruberskiego, pp. Stefana i Mieczysława Surzyńskich, Nowialisa, Makowskiego, Łysakowskiego i sporą liczbę wykwalifikowanych organistów, znawców i miłośników muzyki kościelnej wśród Duchowieństwa. Wiele wprawdzie pozostaje do życzenia w diecezjach, gdzie reformę przyjęto i ta jest stale popierana, lecz i tam, gdzie pod tym względem obojętności martwota, gdzie nawet, co przykro wyznać, muzyka kościelna jest nawet prześladowana, są jednak kościoły oddawna już uprawiające czysto kościelną muzykę.

Nie zapomnę nigdy tego, gdym był rok temu w czasie wakacji w jednej parafii archidiecezji; poznałem proboszcza staruszka, który ze mną zaczął szeroko dysputować o muzyce kościelnej; na zakończenie prosi, aby nazajutrz zagrać mu mszę z chorałem i stałe części chorałne z „Ordinarium Missae“. Rozrzewniło mnie to bardzo, mówię, że tu archidiecezja, to przecież nie wolno śpiewać po łacinie, na mszach bez asysty... „Dawno już u mnie śpiewy liturgiczne; a przepisy kościelne gorliwie wypełniamy, mówi proboszcz, jeździłem, słuchałem śpiewów w Włocławku i to mnie utwierdziło w moich przekonaniach; jakież to prześliczny ten chorał!... Kapłan ten słynie daleko z cnót **).

U nas, na ogół mówiąc, reforma zbyt wolno naprzód posuwa się. Przeshkody główne—to brak znajomości rzeczy, kaprysy ogółu, wreszcie szowinizm. Jakież sąd może wydać o rzeczy t.n co nie ma o niej najmniejszego pojęcia, a gorzej jeszcze, jeżeli usłyszysz ją źle wykonaną, wtedy zraża się na zawsze.

Nam się zdaje, że jeżeli na chórze nie po polsku śpiewają, tośmy nie we własnym kraju, tośmy nie polacy! Mój Boże, a czyż to inni mniej kochają ojczyznę, skoro w lepszych warunkach ją swoim synom przekazali?

Gdy na pamiątkę jubileuszu reformy muzyki kościelnej choć Towarzystwo Organistów założymy, odtąd zacznie się nowy okres dla reformy, bo już w innych warunkach. W programie Towarzystwa na pierwszym planie musi być reforma i naprawa muzyki kościelnej. Najprzewielebniejsi Biskupi i Duchowieństwo łaskawą pomoc i współudział przyrzekli. Reforma muzyki kościelnej i pielęgnowanie jej, to obowiązek święty duchowieństwa i organistów, bo nam to powierzył Bóg troskę o chwałę swoją. Do tego nawołuje nas psalmista, gdy mówi: „Psallite Deo nostro psallite, *psallite sapienter*“! (ps. 46), Na-

*) Tu zaznaczyć by należało niezmiernie czynną w tym kierunku działalność ks. biskupa Pallulona, któremu muzyka kościelna na Litwie bardzo dużo zawdzięcza, katedra Kowieńska posiada wyśmienity chór, w którego programie figurują bardzo poważne utwory klasyczne. Kierownikiem chóru, jest p. Nowialis. Ks. bp. Ropp również jest zwolennikiem muzyki kościelnej i także ją bardzo gorliwie popiera. (p. R.).

**) W tejże archidiecezji przecież znajduje się i Oporów, gdzie dzielny ks. prob. Stankiewicz, jest jednym z najgorliwszych i najczynniejszych muzyków reformatorów muzyki kościelnej. (p. R.).

kazują nam Papieże, szczególnie obecny Pius X, gorliwi Biskupi, których w innych rzeczach słuchamy, a więc i w tej również słuchać mamy. A gdy wspólnie i wytrwale około reformy pracować będziemy, my jeszcze doczekamy czasów Felsztynskich, Szamotulskich, Leopolitów, Zielińskich, Gorczyckich! Trudności i przeszkody, jakie spotykać będziemy, osłodzą nam te cudne niebiańskie melodie i harmonie. One to więcej nieraz działają na dusze, jak kazanie! Tych, co je ukochali, nie darmo posłami przodkowie nasi nazywali, a i dziś tych, co gorliwie, całą duszą tę Boską sztukę opieką otaczają, co wniknęli i zrozumieli jej tajniki, jak poganie pierwszych chrześcijan wytykają i mówią „patrzcie jak oni się miłują“! Kiedyż więc, jeśli nie w tych czasach, z tą akcją wystąpić mamy! Spełni się i nad nami to, co ten sam psalmista na innym miejscu powiedział: „*Benedictus populus, qui scit iubilationem*“ (ps. 88).

Cześć i hołd tym, którzy na niwie reformy muzyki kościelnej, w naszej kochanej Polsce dotąd pracowali!

Roch Stańczak.

AKCYDENA W PARAFII CIECHANOWSKIEJ

PŁOCKIEJ GUB. *)

Parafia Ciechanów ma z górą 10,000 dusz. Trzech księży przy kościele parafialnym. Urodzonych bywa rocznie od 450 do 500.—Zasłużonych od 60 do 100.—Zmarłych od 340 do 400 rocznie. Nadto jest jeden organista zakrystyan i dwóch kościelnych jeden od kalikowania na chórze, drugi do kopania grobów.

Msze św. są wszystkie grane, za które XX. wikaryusze płacą po 3 rb. miesięcznie. Ks. proboszcz za msze nic nie płaci, ale to się wynagradza organistom, że jeżeli ktoś z interesantów przy spisaniu aktów urodzenia da większą zapłatę ponad normalną cenę, to ks. proboszcz nie ma pretensyi do tego. Dochody dla organisty i służby kościelnej są następujące:

1) Pogrzeb z domu wprost do grobu:

Ksiądz proboszcz bierze od 2 rb. do 5 rb. i 10 rb.

Organista 20% ma 40 kop. 1 rb. i 2 rb.

Zakrystyan ma 30 kop. 50 kop. i 1 rb.

Kościelni mają od dorosłych 1 rb. 1.50 rb. i 2 rb.

od dzieci 50 kop. 75 kop. i 1 rb.

2) Pogrzeb na mszy św. z eksportacją do grobu:

Ksiądz proboszcz od 5 do 10 rb.

Organista 1 do 2 rb.

Zakrystyan 50 kp. do 1 rb.

Kościelni 1.50 do 2 rb.

Pogrzeb z domu, eksporta do krzyża, mowa, wigilie, msza św., eksporta do grobu. Ks. proboszcz 15 rb.—światło 20 świec (a 10 kop. świeca) 2 rb., świece do domu 1.20 kop. nowe, używane cokolwiek 1 rb., mowa 1 rb.

3) Pogrzeb za 25 rubli:

Ksiądz proboszcz 15 rb. światło 3 rb. mowa 1 rb. } razem

Organista 3 rb. Zakrystyan 1 rb. Kościelni 2 rub. } 25 rb.

*) Red. Śp. Kośc. uważając, że jednym z najlepszych środków rozwiązania uposażenia organistów jest wprowadzenie praktykowanego już w wielu miejscach 3, 4 lub 5 grosza w stosunku do dochodów i ilości parafian, przytacza przystały przez p. Lamparskiego wykaz dochodów organisty w parafii dużej.—Może kto z pp. organistów przysłać wykaz z parafii mniejszej.

4) Pogrzeb za 50 rubli:

Ksiądz proboszcz 30 rb.,	światło 7 rb.,	dwie mowy 2 rb.,	} razem
Organista 6 rb.,	Zakrystyan 3 rb.,	kościelni 2 rb.	

5) Pogrzeb za 100 rubli:

Ksiądz proboszcz 70 rb.,	światło 8 rb.,	dwie mowy 2 rb.,	} razem
Organista 14 rb.,	Zakrystyan 3 rb.,	Kościelni 3 rb.,	

Na pogrzebach za 50 rb. idzie dwóch księży mowa przy domu, w kościele, albo nad grobem.

Na pogrzebach za 100 rubli idzie 3 księży, dwie mowy jak wyżej—przy tych dwóch pogrzebach zawsze katafalk nowy, suknem okryty przyzwocie, okna pozasłaniane, światłem rżęście oświetlone z wszelkim przepychem na jaki kościół się zdobyć może.

Dzwonne zawsze bywa, kiedy ksiądz eksportuje bez żadnej zapłaty, a tak zwykle płacą po 2 złote za każdy raz. Dzwonne należy do ks. proboszcza.

Śluby: od 2 do 25 rub.

organista ma od tego 20%,

zakrystyan od 20 kop. do 1 rub.

kościelni od każdego ślubu po 15 kop. dla każdego.

Chrzty: normalna cena za akt ks. proboszcz 3 złote, organista 1 złoty, za metrykę 10 groszy, Zakrystya 20 groszy.

Poświęcenie pól—Księdzu płacą od 5 do 10 rubli, zwykle młodzi księża się tem zajmują, organista zawsze 1 rub. dostaje—w tym roku było 14 takich poświęceń.

Za wypisy metryk ks. proboszczowi 3 złote, organista 1 złoty; za metryki na druczkach 5 kop., to należy do organisty, który jest obowiązany materyały piśmienne dostarczać do kancelaryi.

Komunikujących jest około 7000, kartki po 2 i 4 grosze i darmo to należy do organisty, za co tenże cały rok dostarcza hostye i komunikanty. Organista obowiązany prowadzić chóry śpiewacze, które co niedziela i święto śpiewają msze liturgiczne z zmiennymi częściami, w dni powszednie nie krępiemy się tymi przepisami ażeby nie przedłużać nabożeństwa *). Nieszpory podług rubryceli z antyfonami. W poście wielkim bez organu z wyjątkiem 4-ej postu, w adwencie tak samo z wyjątkiem 3-ej adwentu. Organista prowadzi całą kancelaryę parafialną za wyżej wymienione dochody. Za Veni-Creator przy ślubach od 50 kop. do 2 rub. płacą. Wolno jest zbierać po parafii snopki w czasie żniwa, to tylko wielka niedogodność i strata, że nie ma tu zupełnie stodoły, w którejby można było pomieścić to zebrane zboże, przez to organista bywa narażony na ogromne przykrości i straty, składając zboże do innych stodoł. Mieszkanie byłoby dosyć obszerne, ale potrzebuje już od bardzo dawna gruntownej restauracyi. Kartofle w jesieni także zbiera organista. Opłatki rozwozi po parafii, spis robi do spowiedzi co razem zsumowawszy wyniesie około 300 rubli dochodu rocznego. Kancelarya, pogrzeby, śluby i inne okoliczności 500 rubli rocznie, razem więc parafia Ciechanów daje 800 rubli.

Tu trzeba nadmienić, że jedna osoba tego wydołać nie jest w stanie, więc trzeba liczyć i na pomocnika, bo do tego czasu to mamy uczeni, skoro jednak nie będzie nam wolno uczyć, to musimy mieć pomocników koniecznie. Pominięte zostały w niniejszym Zaduszki, które dają 10 rub. organiście, ten zaś musi się zająć wszystkim. Na tem kończę, i jeżeli to się przyda do czegokolwiek, proszę o wydrukowanie dla przykładu innym, że w niektórych parafiach ten, przez nas upragniony sposób, już się praktykuje.

K. Lamparski.



*) Przepisy jednakowo obowiązują i w dzień powszedni (p. Red.).

ś. † p.

Ks. Franciszek Bornik.

W dniu 7 lipca w Płocku zmarł ks. Franciszek Bornik, proboszcz parafii Borkowo, w powiecie sierpskim. Imię tego zacnego kapłana dobrze znane naszym czytelnikom już to z rozmaitych artykułów drukowanych w *Śpiewie Kościelnym*, już to wreszcie z rozmaitych jego wydawnictw, także w tejże gazecie omawianych lub ogłaszanych. Ciężka choroba wewnętrzna spowodowała suchoty, które też przerwały życie tego młodego i zacnego kapłana w 36 roku życia.

Ś. p. ks. Franciszek Bornik urodził się w Ozorkowie, w powiecie łęczyckim, w r. 1870 i tam też się wychował.

Po ukończeniu seminaryum nauczycielskiego w Łęczycy, pragnąc poświęcić się stanowi duchownemu, do którego czuł nieprzewyciężone powołanie, przez rok jeszcze przygotowywał się w domu, poczem złożył egzamin do Seminaryum duchownego w Płocku w r. 1891. W seminaryum był to jeden z najwzorowszych alumnów, cichy, pracowity, ścisły w spełnianiu przepisów reguły seminaryjskiej, zyskał sobie wielkie zaufanie Zwierzchników, którzy cenili jego nadzwyczajną, prawość charakteru, pobożność i pracowitość. Obdarzony z natury zdolnościami muzycznymi, organizował i prowadził chóry seminaryjskie, wytworzył nawet orkiestrę z alumnów, czem wzbudzał w swych towarzyszach zamiłowanie do tej jednej z najszlachetniejszych rozrywek, jaką daje ta nieoceniona sztuka. Te zdolności i przymioty pracowitego alumna, zwróciły nań uwagę ówczesnego regensa seminaryum, ks. prał. Welońskiego, który, po wyświęceniu na kapłana w r. 1895 w porozumieniu z Rządcą dyecezyi, ks. biskupem Nowodworskim wziął go do swego kościoła parafialnego na wikaryusza, gdzie przez lat 10 gorliwie pracował. A zajmował się ks. Franciszek nie tylko pracą parafialną, ściśle do niego należącą, ale też i umiłowaną przez siebie muzyką kościelną, wypełniając poń tym względem jedno z pragnień swego proboszcza, jeden z celów, dla którego do tego kościoła został przeznaczonym. Wszystkie też wolne chwile wieczorne poświęcał organizacji chórów kościelnych, by liturgicznymi śpiewami uświetniać uroczystsze nabożeństwa kościelne. Wielu dawniejszych uczestników tych chórów może dzisiaj zaświadczyć jak gorliwie pracował nieboszczyk z narażeniem własnych sił, które wyczerpywały się powoli. Nieregularne uczęszczanie na próby, nie zawsze oceniane wielkie wysiłki, wywoływały na jego usta skargi, z którymi zwierzał się do tych, do których miał większe zaufanie, jednak nie zdołało to wszystko wywołać w nim zupełnego zniechęcenia. Wielkie zamiłowanie do muzyki utrzymywało go ciągle w ustawicznym zapale i pragnieniu zdobycia wyższej wiedzy przez większe i głębsze studia. Dlatego też przed paru laty, o własnych funduszach, wyjechał na studia muzyczne do Ratyzbony w Bawarii, by, w tej sławnej uczelni muzycznej, pod kierunkiem dzielnych profesorów, zdobyć odpowiednią, wyższą wiedzę muzyczną. Powróciwszy do kraju, znów pracował przy kościele parafialnym w dalszym ciągu. Zrzuńowane jednak zdrowie nie pozwalało mu już narażać swych sił tak, jak przedtem, bo wyraźny zakaz lekarzy ostrzegał przed wyczerpującą pracą. Ks. biskup Szembek przed czterema laty powołał ks. Bornika na nauczyciela śpiewu w seminaryum duchownym, które to stanowisko zajmował tylko przez rok jeden. Dzięki zacnym proboszczom miejscowym, ś. p. ks. Franciszek rezydował przy kościele parafialnym przez lat kilka, mało już czynny, ze względu na nadwątłone zdrowie. Korzystając z wolnych chwil w ostatnich czasach próbował też nieboszczyk swych sił w kierunku kompozytorskim; choć mało tych rzeczy pozostawił po sobie, to jednak są one dosyć mile i zręcznie ułożone. Więcej może pracował on w kierunku kompilatorskim, ztąd wytworzyło się kilka zbior-

ków pieśni przez niego wydanych, jak kolendy, pieśni do Matki Boskiej Skępskiej i t. p., niektóre z nich bardzo szybko rozeszły się po kraju.

Korzystając z dłuższego pobytu zagranicą, ś. p. ks. Franciszek przyłączył się do pielgrzymki polskiej, udającej się do Rzymu i tam wraz z innymi był na audyencji u Ojca św. Całą tę pielgrzymkę opisał bardzo zręcznie w naszym czasopiśmie, a także i w oddzielnej broszurze. W r. 1905 umieścił w *Śpiewie* szereg artykułów pod tyt. „*Jakimi powinny być chóry katolickie*“.

Jako kapłan był niestrudzonym pracownikiem. Ztąd widzieliśmy go wszyscy jak niezmordowanie pracował w konfesjonale, prowadząc dusze do Boga. Jako kaznodzieja, obdarzony doskonałym, nadzwyczajnym sympatycznym głosem i prawdziwą werwą oratorską, bardzo interesująco i z wielkim dla dusz pożytkiem, przemawiał często z ambony i od ołtarza. Z nadzwyczajną też gorliwością zajmował się dziećmi, przygotowując je do pierwszej komunii św.

Jako prawdziwy miłośnik Maryi nie tylko czcił ją pieśniami, przez siebie ułożonemi, ale też i osobistym udziałem w kompaniach, które przez kilka lat sam prowadził do Skępego. Pracował też zmarły jako prefekt w szkołach męzkich i żeńskich, gdzie również zyskał sobie sympatię młodzieży.

Jako kolega, odznaczał się nadzwyczajną uprzejmością, cichy i spokojny, jednak sobie serca swych kolegów, którzy go bardzo cenili. Zarodek jednak choroby, która już nieco rozwinęła się w nim przed wyjazdem zagranicę, wrażliwa nadzwyczaj gwałtownie. Ciągłe wyjazdy na kuracje i rozmaite jej stosowania chwilowo zmniejszały, ale nie powstrzymywały rozwoju choroby, która w końcu wprawiła go w suchoty, mające już położyć kres jego życia. Przeniesienie się na odległą parafię*) w porze niezbyt odpowiedniej, samotne pustkowie bez żadnego towarzystwa, przytem brak opieki lekarskiej—przyspieszyły kres jego życia. Inna parafia, w lepszych względnie warunkach, nie miała być już dla niego przeznaczoną. Sterane przenosinami i kłopotami zdrowie trzeba było ratować. Snuł nieboszczyk rozmaite projekty, nie przewidując, że kres jego się zbliżył, że dusza jego ma się już pozbyć tej lichy skorupy, co ją obciążała. Dzięki uprzejmości czcig. ks. prałata Petrykowskiego, obecnego proboszcza, i zacnych kolegów parafialnych, ułokował się nieboszczyk pod tym samym dachem, gdzie przepędził prawie całe swe życie kapłańskie. W plebanii płockiej, otoczony kolegami, posilony Komunią św. i namaszczonej Olejami św. zmarł cichutko i niepostrzeżenie w niedzielę, w czasie, gdy kapłani w kościołach odprawiali Najświętszą Ofiarę.

Śmierć była dla niego wyzwoleniem i słusznie mówi Eklazyastyk Pański (30, 17). *Że lepsza jest śmierć, niżli gorzki żywot, i odpocznienie wieczne niżli niemoc długa*. Po nieboszczyku została bardzo ładna biblioteka literacka i muzyczna, która prawdopodobnie, jak wiele innych bibliotek kapłańskich, pójdzie na nieszczęsną licytację i tak jak po zmarłym ks. Borkowskim, proboszczu z Wyszogroda, dzieła Bolandystów i inne w obcych językach dostały się do rąk rozmaitych mieszczan wyszogrodzkich, którzy później chcieli na nich zrobić interes, a piękna fisharmonia, przeznaczona dla seminarium i aparaty astronomiczne, dzięki niezręczności zarządzającego testamentem dostały się w ręce pewnej rosyjanki, żony profesora. Taki los spotyka nieraz bardzo skrzętnie zgromadzane zbiory. Jest to wskazówka, by robić testamenty i składać je w ręce ludzi uczciwych.

Ostatni jubileusz Niepokalanego Poczęcia, obchodzony z nadzwyczajną uroczystością w Płocku, pod względem wspaniałości dużo zawdzięczać może zmarłemu kapłanowi. Podczas gdy na frontonie kościoła widniał wspaniały transparent, chór zebrany na cmentarzu pod figurą Matki Boskiej pod dyrekcją ks. Bornika w wspaniałych, przez niego szarmonizowanych, 4-głosowych pieśniach głosił chwałę Maryi.

*) Osiek nad Wisłą.

A ileż to ludzi zbierało się do kościoła parafialnego na wspaniałe kolendy, również pod jego batutą wykonywane w okresie Bożego Narodzenia. Wszystko to było owocem jego pracy, jego mistrzowskiej działalności i wielkiego zamiłowania do muzyki kościelnej. Kto tyle wspomnień po sobie zostawił, tego pamięć w żadnym sercu zagasnąć nie powinna i ufam że nie zgaśnie. Pozwolił mu Pan umrzeć wśród swoich tam, gdzie pracował, niechże też i swoi najwięcej o nim pamiętają. Niech pamiętają o nim ci wszyscy, którzy się z jego dziełkami i artykułami spotykali, ci którzy widzieli jego pracę i pomoc w kursach organistowskich, urządzanych w Płocku, słowem ci, którzy kochają muzykę kościelną, dla której nieboszczyk większą część swego życia poświęcił. Módlmy się wszyscy za nim gorliwie, by Niepokalany Baranek, którego za życia na ręku piastował, był dlań Sędzią miłosiernym i przyjąwszy do chwaly swojej dał Mu odpocznienie wieczne. Nie mogę tych słów zakończyć, by nie złożyć hołdu chórowi katedralnemu, który pod dzielnym kierunkiem pana Lachmana, ucznia konserwatorium warszawskiego, wykonał wspaniałe pienia. Ks. biskup Wnukowski miał mszę św. i przemowę. W poniedziałek głosił przemowę niżej podpisany.

X. Gruberski.

NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

4. Skok harmoniczny na tercję w górę, który powstaje skutkiem połączenia VI — I z powodu pierwszego przewrotu trójdźwięku tonicznego, brzmi zupełnie dobrze.

a)

b)

Skup. i rozległa.

Zacząć w skup. i rozl.

Dla lepszego osądzenia kolorytu, jaki w brzmieniu występuje przez użycie akordu sekstowego, spróbuj szarmonizować następujące przykłady:

Skup. harm.

Sanctus Deus Sabbath (№ 63).

a)



b)

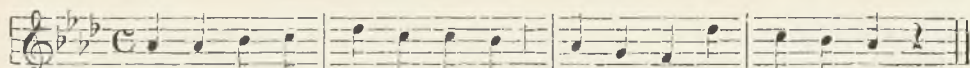


O Salutaris Hostia. (№ 24).

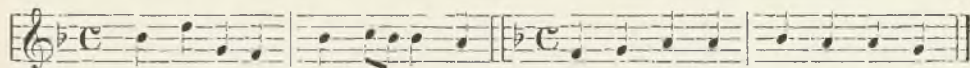


Victoria, Victoria (№ 15).



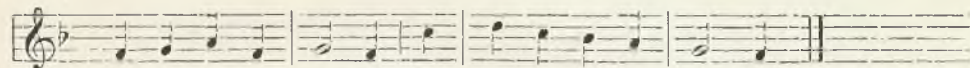


(№ 21). Pan-ge lin-gua, glo-ri-o-si cor-po-ris my-ste-ri-um



(№ 42) Vir-go vir-gi-num praecla-ra! Sal-ve Pa-ter Sal-va-to-ris.

Crux ave benedicta! (№ 8).



(D. c. n.)



NA CZASIE.

Gazeta Polska, wychodząca w Czerniowcach (Galicya) ostro występuje przeciwko udziałowi i wykonywaniu marszów przez kapele wojskowe w czasie procesyi Bożego Ciała. Artykuł umieszczamy w całości, gdyż istotnie bardzo jest na czasie, zwłaszcza dla rozmaitych korporacyj.

„Zbliża się Boże Ciało, święto największe w kościele katolickim, obchodzone uroczysto w całym świecie katolickim. Niestety, wkradły się tu, w szczególności u nas, rażące niewłaściwości, które nie tylko nie przyczyniają się do podniesienia nabożeństwa, ale nie licując z poważnym nastrojem chwili, czynią wprost ujmę powadze Kościoła.

Mam na myśli współudział orkiestry wojskowej—taki, jaki się dotychczas praktykuje.

Jest rzeczą zadziwiającą, jak łatwo człowiek oswaja się z brzydotą i nonsensem, gdy na nie częściej patrzy, gdy zdobędą sobie w jego oczach prawo obywatelstwa, wszedłszy w „zwyczaj“.

Istotnie brak smaku, niesmak i głupstwo dadzą się szczepić małemi dawkami, jak wścieklizna i ospa, znieczulając jednakowoż szczepionych z czasem na to, na co wrażliwość ludzką raczej ze wszystkich sił podnosićby należało. Jeden z takich przykładów mamy przed oczyma.

W procesyi Bożego Ciała bierze czynny udział umundurowana orkiestra, wygrywająca—pomiedzy ostatnim feretronem z wizerunkiem lub statuą świętą, a baldachimem celebranta z monstrancją—wojskowe marsze...

Po co?...

Czy ma to być uświetnienie obrzędu, czy uprzyjemnienie udziału w nim uczestnikom...

Jaki może być związek pomiędzy uroczystym obrzędem religijnym, który zamienia ulice miasta w olbrzymi kościół, przepełniony tłumem modlących się z odkrytymi głowami—a przykłąwą, banalną, ordynarną i głupią „Kapelmei-stermusik“, przeznaczoną do budzenia gasnącej dziarskości w nogach, wyczerpanych ćwiczeniami wojskowymi piechurów i licującą jedynie z jakimś najmniej

pretensjonalnym pochodem świeckim, n. p. z wyruszaniem młodzieży na mąjówkę?... Co jest wspólnego między płynącą zwolna przez ulice rzeką pobożnych w odświętnych strojach, z świecami, chorągwiami, krzyżami, z książką do modlenia w rękę—a tymi na klarinetach i trąbach wygrywanymi w żywym tempie, które huk bębna i dźwięk czyneli jaskrawo podkreśla. prawie skoczny—mi kawalkami, przypominającemi jarmark, cyrk, lub podkasaną muzę?...

Nie trzeba nawet być wyznawcą religii katolickiej, aby odczuć niewłaściwość; wystarczy mieć nieco dobrego smaku.

Gdy dzicy hałasem i brzękiem narodowych instrumentów uświetniają swe nabożeństwa, litujemy się nad ich... dzikością. Kiedy kompanie niezawsze trzeźwych patników do miejsc odpustowych o pomstę do nieba wołającą kokofonią wiejskich i małomiasteczkowych muzyczek, skracają sobie drogę wśród letniej spiekoty, czujemy się jeszcze w prawie patrzeć na to z pobłażeniem.—Denerwujący jednak estetycznie i etycznie dysonans, jaki tworzy na tle procesyi, widokiem swym i popisami, orkiestra z dętych instrumentów, powinienby razić wszystkich. Czy razi?...

Mnie się zdaje, że w ogóle w pochodach kościelnych niema miejsca dla orkiestry, bez względu na jej repertuar, choćby mnie nawet przekonano, że bierze ona udział „z powodzeniem“ w słynnych procesjach weneckich. Obrzędy religijne znoszą tylko muzykę organów, dzwonów i głosów ludzkich, wszelki inny jej rodzaj obniża ich podniosłość.

To też niknący w przestrzeni głos kilku kapłanów, nieuczony, fałszywy nawet—pod względem muzycznym,—śpiew wielotysięcznego tłumu, który w jednym rogu placu kończy zawodzić zwrotkę starej pieśni nabożnej, gdy w drugim ją zaczynają, a nawet cisza, zupełna katedralna cisza, sto razy więcej odpowiadają nastrojowi procesyi, niż najpiękniejszy z „Defilirungsmarszów“, jakie kiedykolwiek dla nóg ludzkich—bo przecież nie dla dusz i serc—muza kapelmistrzowska wydała.

Jakżeż usunąć niewłaściwość? W sposób nader prosty: jeżeli już orkiestra jest nieodzowną, niechże wygrywa zamiast skocznych marszów, poważne melodye pieśni kościelnych, bodaj te, które wygrywa w czasie mszy polowej. Będzie to właściwszem i odpowiedniejszem od tego, co praktykuje się dotychczas. Zgodzi się na to nie wątpliwie i wojskowość; żyjemy przecież w katolickiej Austrii.. A gdyby się napotkało na trudności—których nie przypuszczam—natenczas należy raczej zupełnie zrezygnować ze współudziału orkiestry, aniżeli tolerować nadal dotychczasowe praktyki.

A teraz jeszcze sprawa druga, będąca z poprzednią w ścisłym związku.

W przestankach orkiestry wojskowej śpiewa duchowieństwo przepisane kantyki liturgiczne. Kto te śpiewy zna i ma odrobinę zmysłu dla poważnej muzyki kościelnej, unosi się nad ich pięknoscią. U nas, niestety, czynią one wrażenie ujemne, co jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż w takim zestawieniu i w takich okolicznościach inaczej być nie może. Proszę sobie bowiem wyobrazić: czterdzieści i kilka instrumentów dętych (wzmocnionych ogłuszającymi bębnami i czynelami), z których każdy obliczony na dalekonośny, silny i przenikliwy ton, przestaje grać i teraz odzywa się kilka słabych, niepewnych głosów z ust kapłanów, ochrypłych nieraz ze znużenia, śpiewających często nierówno, czasami za wysoko, tak, że w wyższych pozycjach ten i ów po kolei urywa i górne tony wyciąga jeden lub dwu księży, obdarzonych tenorowym głosem. Rzecz jasna, że śpiew taki, choćby najbardziej staranny, nie może brzmieć odpowiednio i tworzy silny kontrast, tembardziej, jeżeli się weźmie na uwagę, iż śpiewy te wykonuje się na wolnem powietrzu, gdzie brak wszelkiego rezonansu, w ciżbie i gwarze mnogotysięcznych tłumów.

Tu działać mogą z pomyślnym skutkiem tylko masy; a więc potężne, wielogłosowe chóry, złożone z kilkudziesięciu śpiewaków.

W innych miastach widzieliśmy w uroczystość Bożego Ciała chóry, składające się z 80—120 starszych uczniów szkół średnich, postępujące z powagą

przed duchowieństwem i wykonywujące harmonijnie, pod kierownictwem nauczycieli muzyki, przepisane śpiewy liturgiczne. Zbytecznem dodawać, jak wzniosłe czyniło to wrażenie, jak wielce przyczyniało się do podniesienia uroczystego nastroju.

Czyżby to było niemożliwem i u nas, w Czerniowcach? Wszak mamy tyle szkół średnich, mamy seminaria nauczycielskie, a w nich tak poważny procent młodzieży katolickiej; wszak w zakładach tych uczą śpiewu zdolni nauczyciele muzyki, którzy—o ile nam wiadomo—są równocześnie kierownikami chóru Towarzystwa muzyki kościelnej, mają zatem odpowiednią wiedzę fachową. Nie stoi więc nic na przeszkodzie.

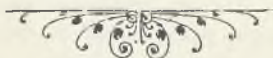
A może to nie dozwolone, by młodzież szkolna brała udział w uroczystości kościelnej? I owszem, tego nikt zakazać nie może; praktykuje się to w innych miastach, czynią to i w Czerniowcach uczniowie szkół średnich... gr.-or. obrządku, którzy śpiewają w dobrze złożonych chórach na przemian z chórem kleryków w święto Jordanu, dzień Zaduszny i t. p. uroczystości — Czyż my, katolicy, mamy być gorszymi?

Potrzeba zatem u nas tylko inicjatywy, którą—spodziewamy się—powołane do tego czynniki niewątpliwie podejmą.

Uwagi tu poczynione są słuszne. Na temat brania udziału w naszych nabożeństwach muzyki wojskowej, i my w przyszłości zabierzemy głos.

(Przyp. Red.)

Wprawdzie u nas nie występują kapele wojskowe, ale często zorganizowane na gwałt kapele parafialne, które często mają i słabych wykonawców i fałszywe instrumenty i kiepskiego kierownika, co razem połączone, tworzy piękną całość, zasługującą na miano „Kociej Muzyki“. Niema chyba nic banalniejszego i nie bardziej skandalicznego, jak maszerowanie procesyj z proporcjami i obrazami pod takt marsza wojskowego. Owszem, niech orkiestra bierze udział, ale niech gra pieśni poważne lub hymny na cześć Najśw. Sakramentu, ale nie marsze wojenne, psujące całą powagę nabożeństwa. Jak śmiesznie wyglądają nasze kompanie, drygające pod takt takich marszów, kompletna operetka. Kto takie rzeczy wprowadza lub toleruje, zdradza brak smaku muzycznego i estetycznego.



Referat dekanatu Płoskirowskiego.

1906 roku dnia 31 maja, organiści Płoskirowskiego dekanatu w liczbie siedmiu, pobudzeni ogólnem dążeniem polepszenia ich losu, oraz podniesienia poziomu ich fachowego wykształcenia, stawili się w Płoskirowie dla wyrażenia swych postulatów.

Posiedzenie zagał Kazimierz Piotrowski, organista z Płoskirowa, przemową, w której naszkicował obecny stan organistów w Płoskirowskim dekanacie. Zgromadzenie po dłuższych debatach wyraziło niżej podane desiderata:

1. Zobowiązujemy się w celu podniesienia swego wykształcenia fachowego uczęszczać rok rocznie na kursy organistowskie, mające się odbyć w Łucko-Żytomierskiej dyecezyi.

2. Zobowiązujemy się czynnie popierać myśl założenia szkoły organistowskiej dyecezalnej, w którejby, po za specyalnością fachową, wykładano by język polski, literaturę, historję Ojczyzny, początki nauk świeckich, oraz mistyczne znaczenie każdej części Mszy św.; niniejszem jednocześnie wyznajemy nasze głębokie uznanie księdzu Dominikowi Łagowskiemu, proboszczowi z Lityna, za jego prace, podjęte w chęci założenia powyższej szkoły.

3. Zobowiązujemy się do solidarności, ażeby wywierać wpływ koleżeński dodatnio moralny w celu usunięcia wad ogólnych lub pojedynczych, uwłaczających naszemu stanowi jako: hazardowej gry w karty, pijaństwa, złych towarzystw, niechęci do pracy specjalnej;—uporczywych po dwukrotnej koleżeńskiej przestrodze oddajemy pod sąd koleżeński.

4. Zobowiązujemy się w celu podniesienia wykształcenia specjalne organistowskiego nie wychowywać u siebie uczniów, aspirujących na organistów.—Pierwszych początków gry fortepianowej i znajomości nut, zgłaszającym się nie odmawiać, lecz najwyżej po półrocznym terminie, zauważywszy zdolności, skierowywać takowych wyłącznie do szkoły specjalnej.

Zastrzeżenie. Ażeby niebyło nadużyć w tym kierunku, zobowiązujemy się wybrać z pośród siebie komitet z dwóch kolegów dekanatu dla ścisłej kontroli i orzeczenia, kto z nas ma prawo udzielać początkowych lekcji.

5. Obowiązkiem jest każdego z nas prenumerować „Śpiew Kościelny“ jako organ poświęcony sprawom muzyki kościelnej i interesom naszym.

6. Prosić mamy ks.ks. proboszczów, aby młodzi kandydaci na organistów przyjmowani byli nie inaczej, aż okażą świadectwo ze złożonych egzaminów szkoły organistowskiej.

7. Zobowiązujemy się, o ile możebnem będzie, przy każdym kościele organizować chóry; księży proboszczów zaś mamy prosić o poparcie tej sprawy i zachęcenie parafian do uczęszczania na lekcye śpiewu.

8. Życzeniem naszym i prośbą zarazem jest, żeby dla ułatwienia zorganizowania parafialnych chórów, ks.ks. proboszczowie zechcieli na koszt kościelny prowadzić nuty i śpiewniki, tworząc tem bibliotekę stałą kościelną.

9. Co do pensyi i naogół utrzymania materialnego, uwzględniając różne warunki parafii z jednej strony, jak z drugiej różne kwalifikacye fachowe stałej cyfry oznaczyć jest trudno, jednakże pożądanem byłoby, aby ks.ks. proboszczowie zechcieli się zastosować do praktycznych i racjonalnych poglądów ks.ks. Dublaświecza i Łagowskiego zamieszczonych w „Śpiewie Kościelnym“, w ich dość obszernych referatach.

10. Żądaniem i prośbą naszą jest, by ks.ks. proboszczowie bezwarunkowo dawali dla organistów względnie wygodne i higieniczne mieszkanie, z odrębną salą dla nauki śpiewu.

11. Wymawianie posady winno być na trzy miesiące uprzedzone—w razie natychmiastowego nwołnienia, ks. ks. proboszczowie dodać zechcą trzymiesięczną pensyę do należności. Życzeniem naszym jest, ażeby stosunek proboszczów względem swych organistów był etyczny, w przeciwnym razie niech wolno będzie udać się do sądu dekanalnego, szukając w razie pokrzywdzenia moralnego lub materialnego, sprawiedliwości.

12. Popierać sprawę założenia kasy wzajemnej pomocy i emerytalnej do której projekty ustawy mają być opracowane na wspólnym wiecu.

Na wiec do Warszawy obraliśmy Kazimierza Piotrowskiego organistę z Płoskirowa.

Jan Jankowski z Czarnego-Ostrowia, Hilary Romański z Szarawki, Franciszek Bujalski z Kumanowa, Julian Fedorowicz z Łuczyńca, A. Drzymalski z Michałkowic, Kazimierz Piotrowski z Płoskirowa, Aleksander Berggrin z Płoskirowa.

Referat merecki.

Rezolucya zebrania organistów Mereckiego dekanatu, które się odbyło w Mereczu dnia 30 maja 1906 roku i na którym jednomyślnie zgodziliśmy się i wybraliśmy dwóch delegatów na zjazd organistów w Warszawie, na dzień 26 czerwca r. b. w osobie Nikodema Wirkutowicza—organistę z Mereczu i Bolesława Wałuszisa—organistę z Olkienik i kandydata Stanisława Kmitę—z Hanaszyszek. Pi-

smo „Śpiew Kościelny„ postanowiliśmy prenumerować wszyscy, pragniemy również należyć do kasy emerytalnej i stowarzyszenia organistowskiego; pragniemy, aby wszelkie zbieraniny były zamienione na stałą pensję, ponieważ zbieranina jest ubliżającą i zajmuje czas, któryby można poświęcić muzyce kościelnej; pragniemy, aby organiści mieli nad sobą opiekę dycecezalną, która unormowałaby obowiązki i położenie organistów tak moralne jak i materialne. — A przytem obowiązujemy się o ile możności trzymać się przepisów kościelnych.

Julian Urbanowicz, Nikodem Wirkutowicz, Bolesław Wałuszis, Feliks Ryży, Antoni Kuńkulik, Zygmunt Iwanowski, Stanisław Kmita, Kazimierz Butno, Adolf Krym, Marcin Szolomski.

Referat lubelski.

Zebrani w dniu 11 czerwca 1906 r. organiści Dekanatu Lubelskiego po wzajemnem porozumieniu się postanowili następujące punkty poddać dyskusji na wiecu organistów w Warszawie, który się odbył d. 26 czerwca r. b.

1. Pożądaną jest rzeczą, aby za mszę śpiewaną była stała taksa w ilości 40 groszy.

2. Co się tyczy dochodów z pogrzebów, nabożeństw etc. pożądaną jest taksa 1 złoty w stosunku do rubla po odrzuceniu za światło

3. Za spisanie aktu (raptularz, duplikat i unikat) stała taksa 1 złoty — za wypisy pełne 40 groszy. Opłata za metryczki na druczku należy do organisty, który kupuje druczki na takowe, oraz blankiety na wykazy miesięczne i do wojskowości. Te ostatnie wchodzi w zakres korespondencji

4. a) Książki i nuty w zakresie muzyki kościelnej, powinny być kościelne;

b) prenumerata gazety muzycznej („Śpiew Kośc.“) obowiązuje organistę;

c) koniecznym jest oddzielny lokal do prowadzenia śpiewu.

d) za prowadzenie chórów organista będzie pobierał 5 rubli miesięcznie z kasy kościelnej.

5. Ma istnieć komisya, złożona z dwóch księży i trzech organistów, która stoi na czele sprawy organistów.

a) przy przyjmowaniu posady, organista złoży od komisji świadectwo jego kompetencji;

b) organista ma mieć wymówione miejsce na trzy miesiące naprzód;

c) w razie wydalenia organisty, lub innej spornej kwestyi, organiście przysługuje prawo odwołania się do komisji.

Na powyższe punkty jednomyślnie podpisali się uczestnicy zjazdu dekanalnego w liczbie 23.

Nadto została wybrana komisya oraz delegaci na ogólny zjazd do Warszawy.

Referat siedlecki.

My, niżej podpisani, organiści Dekanatu Siedleckiego, zebraliśmy się dnia 19 kwietnia i po wspólnem omówieniu sprawy tyczącej naszego wykształcenia, bytu i stanowiska społecznego porozumieliśmy się zgodzić.

1. Starać się o założenie stowarzyszenia, czyli związku z kasą wzajemnej pomocy organistów — jakoteż starać się o to, żeby każdy z nas będących na posadzie do stowarzyszenia należał, w przeciwnym razie starać się przed zarząd — związku o usunięcie takowego, składka roczna mniej-więcej rubli 10, szczegóły, co do kasy opracowane zostaną na walnem zebraniu delegatów, prosilibyśmy Szanowne Duchowieństwo o poparcie naszej kasy przez zapisanie się na członków honorowych.

2. O konieczności kształcenia się i wykonywania rzeczy czysto kościelnych w myśl dekretu ojca Świętego Motu Proprio.

3. Na pierwszą posadę byłoby pożądanem przyjmować tylko ludzi fachowo wykształconych z odpowiedniami świadectwami, i nie przyjmować uczni do nauki; jeżeliby gdzie konieczna była potrzeba, to z warunkiem, ażeby później kończył wykształcenie w szkole organistów, uważamy za pożądane zakładanie przy kościołach Dyecezalnych szkół organistowskich.

4. Starać się o zniesienie wynagrodzenia t. j. dochodowe na pensję stałą w stosunku jak zjazd zadecyduje, a dokąd to nie nastąpi, o ułożenie naszych dochodów—względnie do księży, a mianowicie na mniejszych parafiach do 6000—od rubla 40 groszy, w większych 1 złoty, za wotywy czy też msze graue miesięcznie rs. 4 od każdego księdza, za pisanie aktów 1 złoty od N_z wraz z metryką, druki należą do organisty, pełne wypisy w połowie opłaty, reszta jak kartki opłatki, snopkowe i wszelkie inne zwyczaję pozostają aż do wprowadzenia pensji stałej.

5. Sprowadzanie nut do śpiewu powinno być uskuteczuiane z funduszków kasy brackiej.

6. Względne traktowanie nas przez naszych zwierzchników t. j. księży proboszczów, my zaś z swej strony starać się będziemy o prowadzenie się moralne, jakiego ma prawo żądać od nas Religia, Ojczyzna i Społeczeństwo, w przeciwnym razie na sądzie polubownym Duchowieństwa jako też i organistów postaramy się o ukaranie takiego kolegi, a nawet o wydalenie z posady.

7. Prenumerowanie Śpiewu Kościelnego obowiązuje każdego, należącego do stowarzyszenia.

8. Organista nie powinien być używany do zajęć postronnych, tylko do czynności zawodowych, ściśle określonych i kancelaryjnych.

Na delegatów naszego Dekanatu wybieramy: Józefa Olszewskiego z Suchozębr i Wacława Zbieca ze Zbuczyna; na zastępców zaś: Juliana Zbieca z Nowisk i Ignacego Bieleckiego z Domanie.

Organisci Dekanatu Siedleckiego: Wacław Zbiec, Józef Olszewski, Piotr Gajewski z Mokobód, Stanisław Zachoszcz ze Skurca, Aleksander Tkacz z Żeliezewa, Piotr Pietrak z Przasnysza, Henryk Mieszczyński Siedlce, Ignacy Bielecki, Paweł Mroduszewski z Brześlińa i Julian Zbiec.

Referat lipnowski.

Bardzo obszerny i szczegółowy *Referat lipnowski* zawiera 19 punktów, znajdujących się już w innych referatach. Ogólnie można zauważyć, że pod względem materalnym żądania są większe, niż w innych dekanatach, z tych np: za wotywy proponuje zebranie po 5 rs. (p. 3) miesięcznie, od każdego księdza, za prowadzenie kancelaryi po 40 groszy (p. 4) rocznie w stosunku do 1000 dusz.

Przytaczamy punkty 13, 14, 15, 17, 18 i 19:

13). Obowiązujemy się uczęszczać na kursa organistowskie co dwa lata.

14). Obowiązujemy się co kwartał zjeżdżać w pewne miejsce obrane wspólnie przez uczestników, dla odświeżenia chęci do pracy nad nauką śpiewu kościelnego i gry organowej.

15. Organista czy to młody czy stary, nie powinien być wydalony, a młodzi kandaci na organistów nie powinni być przyjmowani, tylko ze świadectwem szkoły organistowskiej.

17. Dla mniejszych przewinień naszych, ustanawiamy sądy koleżeńskie.

18. Rozporządzenia Dyecezyalne względem śpiewu i muzyki kościelnej, obowiązujemy się wypełniać.

19. Na zjazd do Warszawy na dzień 26 czerwca r. b. delegujemy: Jana Szpinalskiego organistę z Chełmicy i Jana Topolewskiego organistę z Karnkowa.

Podpisy: J. Boczkowski Bobrowniki, E. Marcinkowski Mokowo, Janiszewski Sobowo, J. Szpinalski z Chełmicy, Jan Topolewski z Karnkowa, Ziemkiewicz z Wielgiego, Jan Kowalski Dobrzyń n/W. Jan Gerlewicz Bądkowo, K. Józefowicz,

A. Garwacki z Słuchowa, W. Wilkowski z Kikoła, A. Lewandowski Ostrowiet, J. Kopcewicz z Woli, J. Dydecki Zaduszniki, A. Lamparski Dobrzejewice, Zwierzchowski z Mazowsza, Romanik ze Szpetala. Przysłał piśmienne upoważnienie z Ciechocina organista S. Kantonawski.

Organści powiatu rypińskiego

opierając się na projekcie ks. Łagowskiego nie czynią żadnych nowych wniosków. Następują podpisy: Roman Lamparski org. z Rypina, Stanisław Kaniecki org. ze Skrwilna, Jakób Głowacki—ze Świdziebni, Kazimierz Wojciechowski, B. Kałkowski—z Sadłowa, Andrzej Naziębło—z Osieka Wielkiego, L. Rygielski—z Dobrzynia u. Dr. A. Wysocki—Radomin, F. Werner, Wacław Fronckiewicz, Michał Wileczyński, A. Malicki—Trąbin, Z. Zyblewski, Antoni Pietkiewicz—Obory.

Referat sierpski

takie w końcu podaje wnioski:

1. Pożądaną jest rzeczą, by korektor organów był stały, zakontraktowany rocznie, dekanalny czy też obwodowy, któryby przynajmniej choć dwa razy do roku każdy organ w kościele wyregulował i nastroił, pragniemy, aby ten nasz projekt był poruszony na zjeździe w Warszawie.

2. Co do założenia szkoły organistów dyecezyalnej w Płocku, bo ta nas najwięcej obchodzi, jako nasza, to starać się u odnośnych Władz o rychłe założenie takowej z równoległym kursem czyli oddziałem dla kształcenia umysłowego tychże uczni.

3. Oświatę 2-u klasową kandydata na organistę, z uwagi na postępowy duch czasu uważamy za niewystarczającą, wszak poza tem wykształceniem brak wiedzy historii kościoła, gruntownej znajomości zasad wiary i obyczajów, również bardzo mała wiedza historii naszej Ojczyzny.

Czynne i materialne popieranie tej szkoły obiecujemy i na tem niniejszy protokół zakończamy;—po przeczytaniu wszyscy podpisaliśmy:

Delegaci wybrani na zjazd do Warszawy: Stanisław Smoliński org. par. z Sierpea, Antoni Pawlak org. z Lutocina.

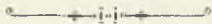
Podpisali: 1. St. Smoleński org. par. z Sierpea. 2. Józef Maliński org. po-klaszt. z Sierpea. 3. Bolesław Markiewicz Borkowo. 4. Władysław Chmielewski Zawidz. 5. Józef Konopa Krajkowo. 6. Antoni Wiśniewski Unieck. 7. Kasyan Wiśniewski Chamsk. 8. Antoni Pawlak Lutocin. 9. Józef Listkowski Gozdowo. 10. Romuald Adamkowski Bożewo. 11. Franciszek Pukas Kurowo. 12. Józef Kosiński Rościszewo. 13. Władysław Plugasik Goleyszyn. 14. Bolesław Domański Mochowo. 15. Ignacy Zalewski nieobecny z przyczyn od siebie niezależnych—Raciąż.

Mała rubrycelą.

Dzień 18. Kolor biały. Sobota. Nieszp. o św. nast. (zmienia się 3-ci wiersz w hymnie *Iste Conf.* zamiast: *hac die lactus meruit beatus scandere sedes* śpiewa się: *hac die laetus meruit supremos laudis honores*. Ta zmiana następuje zwykle wtedy, kiedy uroczystość przenosi się lub nie wypada w dzień stale oznaczony.—Wspomn. niedz. (przez ant. Sapientia) tylko.

Dies undevigesima. Color Albus. **Dominica undecima post Pentecostes et quarta Augusti.** Sancti Hyacinthi Confessoris, patroni Regni Poloniae. Duplex primae classis cum octava, commemoratio Dominicae. Missa *Os justi*. Gl., Gr., Prefatio Beatae. Ultimum Evangelium Dominicae. In Vesperis commemoratio sequentis (*ant. o Doctor*) et Dominicae.

Dzień 19. Kolor biały. Niedziela XI po Z. Św. i IV sierpniowa. Św. Jacka Wyzn. i patrona Król. Polskiego. Ryt zdwojony I kl. z oktawą wsp. niedzieli. Msza *Os iusti*. Gl., Cr., Pref., o Matce B. Ost. Ew. niedz. W nieszp. wsp. św. nast. (*ant. o Doctor*) t. j. o św. Bernardzie opacie, i niedzieli.



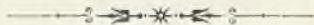
ROZMAITOŚCI.

Poświęcenie wieży jasnogórskiej. Jenerał og. Paulinów, ks. przeor Rejman, ogłasza w Kur. Warsz. podziękowanie, tym wszystkim, którzy jakimkolwiek datkiem, przyczynili się do odbudowania wieży jasnogórskiej.

Fabrykant carillonu, (zegaru dzwonowego, grającego różne pieśni na cześć M. B.) sprowadzonego z Belgii, obiecał w tym dniu dać wyłączny koncert z rozmaitych utworów religijnych. Ojciec św. Pius X, chcąc uczcić akt poświęcenia wyłączną ze swej strony łaską, ustanowił uroczystość I klasy z oktawą pod tytułem Matki Boskiej Jasnogórskiej, Święto to polecił obchodzić w środę po 24 sierpnia, w dniu tym bowiem, według stałej tradycyi, obraz cudowny miał być umieszczony na Jasnej Górze. Nadto Ojciec św. udzielił odpustu zupełnego wszystkim, którzyby gdziekolwiek święto to obchodzili, spowiadając się i komunikując czy to w samą środę, czy też w niedzielę najbliższą. Oprócz tego Ojciec św. udziela apostołskiego błogosławieństwa tym wszystkim, którzy jakimkolwiek datkiem przyczynili się do odbudowania wieży. W dzień poświęcenia wszyscy obecni którzy się wypowiadają i do Komunii św. przystępują, otrzymają odpust zupełny.

Płock. Dnia 17 lipca w kościele parafialnym odprawił primicye kapłańskie ks. Cyraski wychowaniec seminarjum lubelskiego, poprzednio płockiego. Ks. Cyraski został naznaczony na wikaryusza do Włodawy. Jest on dobrym i zdolnym śpiewakiem.

Ratyzbona. Dnia 15 lipca jak zwykle, tak i w tym roku zakończył się rok szkolny w konserwatorium ratyzbońskim. P. Eug. Walkiewicz, były organista z Łodzi, napisał mszę na chór męzki, która została wykonana na zakończenie semestru. Ks. dyr. Habertl winał panu Walkiewiczowi talentu kompozytorskiego i radził daną mszę oddać do druku. Prawdopodobnie dana kompozycja ukaże się niebawem w nakładzie firmy Fr. Pusteta. Mała garszka kompozytorów polskich kościelnych zwiększa się stopniowo.



Z Listów do Redakcyi.

Uważając „Śpiew Kościelny“ za urzędowy organ stowarzyszenia organistów, gdyż i prospekt tak głosił, pragnąłbym aby moja korespondencya w najbliższym numerze takowego zamieszczoną została.

„Ja się tam do tego Towarzystwa nie zapiszę“. — „Po co nas tu taki kawał drogi ciągał“. — „Ucz się, pracuj, zdawaj egzamina, a bądź dalej takim samym dziadem jakim byłeś dotychczas — na nie taka robota“. — Takie zdania dały się słyszeć przy wyjściu z sali, w której odbywał się wiec organistów w dniach 26 i 27 Czerwca r. b. Mając na uwadze powyższe zdania, jak również i to, że wśród braci organistowskiej jest wielu ludzi nieparlamentarnych, nie mających pojęcia o kwestyach społecznych i stowarzyszeniach zawodowych, co można wuo-

się z tego, że wszystkim punktom ustawy i wszystkim przemówieniom, bodaj sprzecznym, bezkrytycznie przyklaskiwano, należy wątpić, czy stowarzyszenie to będzie się pomyślnie rozwijać. Dla tego może dobrze byłoby tak postąpić: niech wysadzona Komisya bezkrytycznie przyjętej ustawy i poczynionych niektórych wniosków nie wysyła do zatwierdzenia, natomiast niech odbije drukiem pewną liczbę egzemplarzy i takową prześle do przedyskutowania najpierw w dekanatach poszczególnie, później w dyecezyi, a następnie wszystkie dyecezye razem i na ten zjazd wypada zaprosić księży. Na ogólny wiec, aby nie przedłużać obrad, można wybrać specjalnych mówców. W ten sposób prowadzona sprawa, da możność ludziom zrozumienia rzeczy i poniekąd przysposobi do taktownego zachowania się i porządnego prowadzenia obrad.

Niektórzy z kompetentnych kolegów przywieźli na wiec do Warszawy opracowane projekty ustawy, nie występowali z nimi dla przyczyn im tylko wiadomych. Jeden z tych projektów zamieszczam poniżej:

P R O J E K T U S T A W Y.

C e l:

- 1) Obrona interesów zawodowych pod względem ekonomicznym i służbowym,
- 2) Współdziałanie w sprawie doskonalenia się i podniesienia sztuki organistowskiej;
- 3) Obrona prawna i opieka poszczególnego członka, gdy go spotka krzywda lub nadużycie.

O r g a n i z a c y a:

- 1) Do związku należą wszyscy organiści opłacający składki i nie działający na szkodę Towarzystwa;
- 2) Członek nie wnoszący składek przez pół roku przestaje być członkiem—może być ponownie przyjęty.

W ł a d z a:

- 3) a) Najwyższą władzą jest zjazd delegatów z kraju, b) zjazd członków dekanatu; c) zarząd główny, d) zarząd w dekanacie.

Uwaga. Ponieważ w dekanatach jest rozmaita liczba organistów, dobrze byłoby podzielić dyecezye na okręgi—po 20 w okręgu.

- 4) Obecność większej połowy delegatów *vel* członków uważać za prawomocną,—przy głosowaniu decyduje $\frac{2}{3}$ obecnych.
- 5) Zarząd główny składa się z 9 członków. Ci konstituują się sami, obierany jest na rok—siedzibą dla niego Warszawa.
- 6) Zarząd dekanalny *vel* okręgowy członków 3,—na rok—siedziba według uznania;
- 7) Podziału na okręgi dokonywają delegaci z dyecezyi;
- 8) Kompetencye zarządów określają delegaci z kraju;
- 9) Zgromadzenie delegatów z kraju zwołuje zarząd główny raz na rok (w lipcu) lub na piśmienne żądanie 25 członków;
- 10) Delegaci mogą być wybrani na każdy zjazd ponownie lub też inni, stosownie do uznania członków;
- 11) Każdy członek płaci wpisu 1 rubla i corocznie w dwóch ratach procent od dochodu—stosunek $\frac{1}{2}$ od sta;
- 12) Jednocześnie z wyborem zarządu ustanawia się kontrola.

Najbliższe zadania Towarzystwa:

- 1) Regulowanie stosunków wobec księdza proboszcza, parafian i władzy:—w tym celu wybiera się specjalna Komisya, złożona z 6 kolegów i 3 księży,—prawna obrona członków;
- 2) Kształcenie fachowe: (zaprowadzenie szkoły dla przyszłych, a kursów dla teraźniejszych organistów);

- 3) Poprawa bytu materyalnego a mianowicie; skasowanie obecnej żebraniny i opłat, a zastąpienie stałą pensją, na parafiach do 3000 — 500 rubli od 3 do 6000—za każdy przybywający 1000—dopłaca się 100 rb. od 6 do 10 tysięcy za każdy przybywający 1000—50 rb.—wyżej 10 tysięcy za każdy przybywający 1000 — 25 rb. (Pensya z funduszków krajowych).

Uwaga. Dopóki nie zostanie wprowadzona pensya, organistę można uposażyć w inny sposób, dziadowszczyznę jednak znieść wypada koniecznie dla rozmaitych przyczyn, opisywanie których zabrało by tu zawiele miejsca. nadmienię tylko, że organistom głównie chodzi o włóczenie się.

- 4) Określenie czynności organisty;
- 5) Zaprowadzenie corocznych przynajmniej 1 miesięcznych feryi.
- 6) W wypadku dłuższej choroby organista nie traci nic ze swego stypendyum;
- 7) Ulepszenie budynków z wymaganiami higieny;
- 8) Utworzenie sądów koleżeńskich;
- 9) Wyszukiwanie i obmyślanie środków: należy do zarządu głównego, któremu pozostawia się prawo w razie potrzeby powoływać komisye do różnych spraw.

Na zakończenie dodam że organista swoim zachowaniem się przynajmniej nie powinien gorszyć nikogo.

Nakreśliłem tylko projekt ustawy, który według uznania może być albo pogłębiony albo uszczuplony.

Ponawiając moją prośbę do Szanownego księdza Redaktora o wydrukowanie mojej korespondencji w Śpiewie Kościelnym, proszę także Kolegów o zamieszczanie uwag i zdań co do jej treści.

Uczestnik wiecu 26 czerwca T. Z.

(Przyp. Red.) Tu możemy dodać od siebie, że ustawa opracowana przez p. mec. Libickiego jest tak zrecznie zredagowana, że prawie wszystkie obecne punkty w niej się znajdują, albo z łatwością podebrać się dadzą. Aby więc nie przewlekać sprawy nie wdawajmy się w żadne na razie dyskusye, będzie na to czas po zatwierdzeniu ustawy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Makarewicz w Sol. Pieniądze otrzymaliśmy, w prawdzie niepotrzebnie przesłane. Dziękujemy za łaskawą uprzejmość.

Sz. p. Kompo w Mileszkach. Historia muzyki w polskim języku jest tylko Wilczyńskiego. Nabyć można u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Sz. p. Owczarek w Działoszynie. Pieniądze odebraliśmy,—dziękujemy.

Sz. p. Ptaszyński w Lachowie. Directorium Chori ks. Surzyńskiego wy-czerpane.

Sz. p. Plichtowicz w Gosławicach. Przepraszamy za pomyłkę. Wszystko uregulowane.

Sz. p. Domejko w Syntowtach. Żądane msze wysłamy po sprowadzenie z zagranicy.